

NASZYM CZYTELNIKOM NA BOŻE NARODZENIE SKŁADAMY
NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA SPOKOJNYCH I MIŁYCH
ŚWIAT SPĘDZONYCH W DOMU WŚRÓD NAJBLIŻSZYCH,
NIECH NADCHODZĄCY NOWY ROK PRZYBLIŻY NAS DO
SPŁNIENIA NASZYCH IDEAŁÓW

TYGODNIK WOJENNY

NR

73-74

23120

ORĘDZIE POKOJU

FRAGMENTY PRZEMÓWIENIA LECHA WAŁĘSY Z OKAZJI PRYZNA-
JENIA POKOJOWEJ NAGRODY NOBLA, WYGLOSZONEGO 11. XII
PRZEZ BOHDANA CYWINSKIEGO, TYTUŁ POCHODZI OD RED. TW

Panie, Panowie. Zwraca się do Was, jako laureat Poko-
jowej Nagrody Nobla za rok 1983, polski robotnik z
Stoczni Gdańskiej, jeden z organizatorów niezależnego
ruchu związkowego w Polsce. Najłatwiej byłoby mi po-
wiedzieć, że nie jestem godzien tego wyjątkowego wy-
różnienia. Kiedy jednak wspominam chwilę, gdy wieść o
nagrodzie rozeszła się po moim kraju, tę chwilę rado-
ści i wzruszenia ludzi czujących, że w tej nagrodzie
moralnie i duchowo uczestniczą, to muszę powiedzieć,
że traktuję tę nagrodę, jako wyraz uznania, że ruch,
któremu oddałem wszystkie siły, dobrze służył ludz-
kiej wspólnotie. Przyjmuję tę nagrodę z całym szacun-
kiem dla jej rangi i zarazem z poczuciem, że wyróżnia
ona nie mnie osobiście, lecz jest nagrodą dla "Solidar-
ności", dla ludzi i spraw, o które walczyliśmy i wal-
czymy w duchu sprawiedliwości i pokoju. Niczego też
innego nie pragnę, aniżeli tego, by przyznanie tej na-
grody służyło mogło sprawiedliwości i pokojowi. Tak w
mojej Ojczyźnie jak i na świecie. Pierwsze słowa, ja-
kimś chcę się zwrócić do Was, a za Waszym pośrednic-
twem do wszystkich ludzi, są słowami, które znam od
dzieciństwa: Pokój ludziom dobrej woli. Wszędzie i wszę-
stkim. Na północy i południu. Na wschodzie i na zachodzie.
Należy do narodu, któremu wiatr historii w ciągu
ostatnich stuleci często wiał w oczy. Milczenie albo
współczucie towarzyszyło sprawie polskiej, gdy pod
naporem obcych wojsk padały bariery graniczne, a przemo-
cnie odbierała nam niepodległe państwo. Nasza historia na-
ródowa wpajała nam nieraz poczucie gorczy i bezsil-
ności. Ale przede wszystkim była i pozostaje lekcja
nadziei. Dziękując za przyznanie nagrody, wyrażam
przede wszystkim wdzięczność za to, że służy ona wz-
mocnieniu polskiej nadziei. Nadziei narodu, który przez
cały XIX wiek nie ustawał się pogodzić z utratą niepo-
dległości, który borykał się, walcząc także o wol-
ność innych narodów.

Należy do pokolenia robotników, które wyszedłszy ze
wsi, miało możliwość uzyskania wykształcenia i pracy w
przemysle, zdobywając świadomość własnych praw i zna-
czenia. Były to lata rozbudzenia aspiracji robotniczych
i chłopskich, ale także lata ludzkiej krzywdy, poniż-
nia, straconych złudzeń. /.../ W lipcu i sierpniu 1980
Polskę ogarnęła fala strajków. Chodziło w nich o coś
znacznie więcej niż o materialny byt. Moja dotychczas-
sowa droga doprowadziła mnie wtedy, w chwili walki, do
powrotu do mojej Stoczni. Do Gdańska i Szczecina, nazy-
wających się cały kraj. Podpisaliśmy porozumienia w Gdań-
sku, Szczecinie i Jastrzębiu; powstała "Solidarność".
Wielkie strajki polskie, o których tu mówię, to wda-
rzenia, szczególnego rodzaju. Charakter ich określały
zarówno zagrożenia, w jakich się odbywały, jak i cele,
które sobie stawiały. Robotnicy polscy wstąpili w
nich, jako przedstawiciele narodu. Gdy wspominam włas-
ną drogę życiową, muszę mówić o "przemocy, o nienawiści,
o kłamstwie. Lekcja z tych doświadczeń było jednak, że
tylko, wtedy, możemy przeciwstawić się przemocy, gdy
sami nie będziemy po nią sięgali. /.../

Związek nasz, "Solidarność", stał się wielkim ru-
chem moralnego i społecznego wyzwolenia. Ludzie oswo-
bodzeni z lektobobierności pragnęli naprawy. Prowadzi-
liśmy trudną walkę o istnienie. Było to i pozostało
wielką szansą na przetrwanie, także szansą państwa,
które by się miało oprzeć na współuczestnictwie

obywateli "Solidarność" jako ruch zawodowy nie się-
gała po władzę i nie zwracała się przeciwko konstitu-
cyjnemu porządkowi. Przez 15 miesięcy legalnego ist-
nienia "Solidarność" nikt z naszej winy nie został
zabity ani ranny. Ruch nasz rozwijał się burzliwie.
O nasze prawa i możliwości działania musieliśmy to-
czyć nieustanną walkę, narzucając sobie niezbędne sa-
mopowstrzymania. Program naszego ruchu wynika z podsta-
wowych praw i nakazów moralnych. Jego siła - jedyna i
zasadnicza - to solidarność robotników, inteligencji i
chłopów, solidarność narodu. Solidarność ludzi pragnę-
cych żyć w godności, w prawdzie, w wolności, według na-
kazów sumienia. Niech na tej sali milczenie pokryje to,
co się stało potem. /.../

Spółczesność polską, a nawet dało się złamać, ani
nie weszło na drogę bratobójczej walki. Nie godzimy się
z przemocą. Nie pogodzimy się z odebraniem wolności
związkowej. Nie pogodzimy się z więzieniem ludzi za
przekonania. Bratobójstwo nie musi się otworzyć; trzeba u-
względnić ludzi, którzy z obroną praw związkowych i o-
bywatelskich. Przygotowane procesy 11 czołowych działac-
czy naszego ruchu nie powinny się odbyć. Wszyscy więzie-
ni, skazani czy aresztowani za działalność związkową czy
swe przekonania - powinni wrócić do swoich rodzin i
mieć możliwość życia i pracy w kraju. Obrona naszych praw
i naszej godności, a także obrona przed zagrożeniem się
w nienawiści - taka jest droga, którą wybrałismy.

Polskie doświadczenie, które Nagroda Nobla stawia w
pełnym świetle, jest doświadczeniem trudnym, dramatycz-
nym. Wierzę jednak, że jest doświadczeniem skierowanym
w przyszłość. Tego, co się stało w ludzkiej świadomości
i co ukształtowało postawy ludzi, wymazać ani złamać
się nie da. To trwa i to zostanie. Jesteśmy spadkobier-
cami tych dążeń naszego narodu, które sprawiły, że ni-
gdy nie dał się on przemienić w bezwolną masę. Chcemy
żyć w poczuciu, że prawo jest prawem, a sprawiedliwość
- sprawiedliwością, że nasza ciężka praca ma sens i
nie jest marnotrawiona, że nasza kultura rozwija się w
wolności. Mamy jako naród prawo do stanowienia o sobie,
do kształtowania swego własnego życia. Nikomu to nie
zagroza. Jesteśmy narodem, który ma poczucie odpowie-
dzialności za swój los w złożonej sytuacji świata. Na-
dal - wbrew temu wszystkiemu, wbrew temu co dzieje się
w moim kraju od dwu lat - uważam, że jesteśmy skazani
na porozumienie i że trudne problemy sytuacji polskiej
mogą zostać rozwiązane tylko na drodze prawdziwego dia-
logu władzy ze społeczeństwem. /.../

Kto raz poznał siłę solidarności i odetchnął powiet-
rzem wolności, tego się nie złamie. Dialog jest możliwy
i mamy do niego prawo. Mur zdarzeń, które nastąpiły, nie
może być przeszkodą nieprzekraczalną. Moją najgłębszą
nadzieją jest, że mój kraj odzyska swoją historyczną
szansę pokojowej ewolucji, że właśnie Polska pokaże
światu, że to dialog a nie siła rozwiązuje najtrudniej-
sze sytuacje. Jesteśmy gotowi do dialogu. Jesteśmy też
gotowi w każdej chwili przedstawić nasze racje i nasze
postulaty pod społeczny osąd. Nie mam wątpliwości, jaki
byłby werdykt narodu.

Uważam, że wszystkie narody świata mają prawo do god-
nego życia. Wierzę, że prawa jednostek, rodzin i grup
społecznych wcześniej czy później - będą respektowane
pod każdą szerokością geograficzną. Poszanowanie praw
człowieka i obywatela w Polsce, poszanowanie naszej
tożsamości narodowej leży w interesie Europy. Bowiem w
interesie Europy leży Polska spokojna a polskie aspi-
racje do wolności zniweczyć się nie dadzą. Dialog w
Polsce jest jedyną metodą budowy pokoju wewnętrznego
i dlatego stanowi niezbędny element pokoju w Europie.

Wiem o tym, że sprawa polska wzbudzała i nadal wzbudza uczucia sympatii i solidarności na całym świecie. Tym wszystkim, którzy pomagają Polsce i Polakom wyrażam z tego miejsca najgłębszą wdzięczność. Niech też mi wolno będzie wyrazić życzenie, aby nasza sprawa dialogu i poszanowania praw człowieka w Polsce wzbierała myśl pozytywna. Kraj mój jest w stanie elementarnego zagrożenia ekonomicznego. Z tego stanu wynikają dramatyczne konsekwencje dla bytu polskich rodzin. Trwały kryzys ekonomiczny w Polsce może też mieć skutki dla Europy. Polsce trzeba i warto pomóc. Na świat współczesny patrzeć oczami robotnika, robotnika należącego do narodu ciężko doświadczonego przez wojnę. Moim pragnieniem jest, aby świat w którym żyję, był wolny od groźby zagłady atomowej i od nieustannych zbrojeń. Moim pragnieniem jest aby pokój nie odłączać od wolności, która każdemu narodowi się należy. Tego pragnę i o to się modlę. Mówiłem poprzednio, że w Polsce podstawową koniecznością jest porozumienie i dialog. Myślę, że to samo można odnieść do współczesnego świata. Trzeba rozmawiać, nie zakazywać żadnych drzwiczek, nie czynić niczego, co blokowałoby możliwość porozumienia. I pamiętać, że tylko pokój budowany na sprawiedliwości i ładu moralnym jest trwały. /.../

Przyjmując to zaszczytne wyróżnienie, jakim jest pokojowa Nagroda Nobla, myślę o tych, z którymi czuję się solidarny: najpierw o tych, którzy walczą o prawa robotnicze i prawa obywatelskie w moim kraju, którzy ofiarę najwyższą - ofiarę życia, o moich kolegach, którzy walkę w obronie "Solidarności" opłacili utratą wolności, skazani zostali na więzienie lub oczekują na procesy; o moich rodakach, którzy w ruchu "Solidarność" dostrzegli spełnienie swoich aspiracji pracowniczych i obywatelskich, którzy znoszą wyrzeczenia i upokorzenia, potrafią łączyć odwagę i rozwagę, o tych, którzy trwają w wierności dla sprawy, którą podjęliśmy, o wszystkich, którzy na całym świecie walczą o prawa robotnicze i związkowe, o godność człowieka pracy, o prawa człowieka. Na pomniku wzniesionym przy Stoczni Gdańskiej ku czci poległych w grudniu 1970 roku umieściliśmy słowa Psalmu: "Pan da siłę swojemu ludowi, Pan da swojemu ludowi błogosławieństwo pokoju". Niech te słowa będą naszym przesłaniem braterstwa i nadziei.

Lech Wałęsa

PO NAGRODZIE, PRZED PODWYŻKAMI

Mamy już Nobla i wazwanie TEK do pochodów 16 grudnia. Nobel jest dobry, wazwanie gorzse. Nie wiem, czym kierowało się TEK naradzając "S" na straty propagandowe; należy bowiem się obawiać /jest to pisane na kilka dni przed 16 XII/, że pochodzie nie wyjdą. W sytuacji kiedy ludzie są zli, ale jednak zastraszeni, pełni obaw o byt, należy unikać akcji ryzykownych, lepiej pozwolić ludziom na bezpieczne manifestowanie niechęci do rządu /kwiaty, świeczki itp./ Nie wydaję się również właściwe, aby upuszczać pary dośwonne w przeddzień podwyżek cen, niewypała 16 XII może rządowi ułatwić przeprowadzenie całej operacji. Wydaję się, że cała moc "S" winna być zachowana na czas batalii ekonomicznej, od stycznia, lutego, czy kiedy tam Jaruzelski zdecyduje się na podwyższenie cen.

Można się spodziewać, że podwyżki cen wywołają protesty, nawet zapleczą władzy. Będą strajki. Od "S" zależy, przynajmniej w znacznym stopniu, czy protesty społeczne przyniosą jakiś zysk polityczny czy rozmyją się, zdławione lub przekupione. Można się także spodziewać, że władza wzmoże represje; już pojawiła się ornamentyka uliczna, jakby żywcem przeniesiona z początku stanu wojennego, do fabryk wrócili komisarze i wojskowe grupy operacyjne. Zaraz po Nowym Roku, gdy minie termin amnestii, dziennik TV przyniesie zatrzymanie informacji o wypadkach działaczy "S". Postrząsa nas także wojna atomowa.

Ale my już widzimy jak trzęsą im się portki. Reakcje władzy na sprawę masła, na apel Wałęsy o zniesienie sankcji, na transmisje rozgłosni zachodnich z wręczenia Nagrody Nobla, świadczą o dużej nerwowości. Oczywiście, są nadal silni, bardzo silni, czoiągami, policjają... Ale już zaczęli się bać. Czy jednak ten strach przerodził się u nich w wolę negocjacji? Wątpię. Rozmowy się odbędą, nie ma dla nich rozsądnej alternatywy /co ponownie podkreślił w przemówieniu z okazji Nobla przewodniczący Wałęsa/, ale najpierw w samym pałacu, w samym establishmentie musi dojść do "zmiany warty". Rozmowy będą bowiem możliwe dopiero z następną ekipą.

Czy jednak taka ekipa jest w ogóle możliwa? Nie

wiem, bardzo dużo znaków zapytania. My, w każdym razie, róbymy swoje, walczmy wraz ze społeczeństwem o nasze budżety domowe, walczmy o godziwe wynagrodzenie za naszą ciężką pracę.

To nasze świąteczne przesłanie. I apel jednocześnie, aby każdy, wykorzystując chwilę wytchnienia i dni wolne od pracy /także podziemnej/, pomyślał nad formami tej walki, skutecznymi i bezpiecznymi zarazem. Ale także ofensywnymi! Pora bowiem przejść do natarcia, tyle że mądrego, efektywnego.

Komentator

MÓWIĆ GŁOSNO

Jaka będzie podwyżka? Taka na jaką pozwolimy. Ni mniej, ni więcej. Władza robi co chce - słyszymy często. Nieprawda. Władza z tego co chce robi tyle ile może. Stąd wpadki takie jak rok 1956, 1970, 1976, 1980. I za każdym razem ceny były bezpośrednio przyczyną.

Gdybyśmy nie reagowali. Gdybyśmy spokojnie dawali narzucić sobie jeden ciężar po drugim, mieliśmy pełną gospodarkę kubańską już ćwierć wieku temu. Taki stan, że niczego nie ma i to nic, jest wyłącznie na kartki stanowi ideał, do którego system komunistyczny zmierza. Po to między innymi był stan wojenny, aby władza mogła wreszcie zaufundować sobie podwyżkę cen z lutego zeszłego roku, przeprowadzoną w warunkach pełnej swobody. Od nas zależy, czy i na jak długo sprolongujemy władzy te warunki.

Władza boi się i wie dlaczego. Jeszcze w końcu października prowadzone stałe badania opinii publicznej wykazały - jak powiedział Głowczyk - że obecna ekipa nie miała jeszcze nigdy tak złej opinii. Tak zwany "wskaźnik optymizmu" zjechał do 14%, podczas gdy latem 1980 masowe strajki zaczęły się gdy wynosił 30. Nie znamy wyników listopadowych, ale trudno przypuszczać, aby powrót do reglamentacji tłuszczu i zapowiedź podwyżki poprawiła naszą opinię o nich.

Mimo to szykuje się tę podwyżkę. Nikt jednak nie wie, ile ona naprawdę wyniesie. Warianty do dyskusji są jedynie zasłona dymna. Dane zawarte w nich są niepełne, niejasne. Specjalnie, aby zostawić wolną rękę, kiedy wreszcie do tych podwyżek dojdzie. Słyszysz się zdania, że ta podwyżka ma być zgoła niezauważalna, po to, aby ludzi przyzwyczaić do ruchu cen - tak jakby go dotychczas nie znali. Ostateczny wybór wariantu nastąpi zapewne w ostatniej chwili, w oparciu o najnowsze wyniki badania opinii publicznej, zwłaszcza w wielkich zakładach pracy, o doniesienia ubocznej, aparatu partyjnego, a także w oparciu o własne przeczuć. Dobrze aby te przeczuć były jak najgorsze i aby się im spełniły.

Od czego zacząć? Od tego, co i tak robimy. Głośno gadać co myślimy o tej podwyżce, o tych co ją wprowadzają, o całej ich polityce itd. Mówić w kolejkach, w pociągach i autobusach, a przede wszystkim w zakładach pracy. Za takie gadanie nie nikomu nie zrobi, jeżeli się nie liczy na karierę w PRONIE czy wronich związkach. Gdy ludzie nie boją się mówić, zaczynają się bać szpicla, bo widzą w jakiej są mniejszości. Najwyżej doniosą, że nastroje są gorące i niebezpieczne, a o to nam właśnie chodzi.

Następnie, nie dać się wciągnąć w żadne ich dyskusje o tym, jakiego wariantu dalszego zbiegnięcia sobie życzymy. Są one po to, by mogli powiedzieć, że sami sobie wybraliśmy rozwiązanie "w poważnej, rzeczowej atmosferze" i tylko grupa wicherzycieli, jak zawsze, jest niezadowolona że im wszystko drożeje. Nie dyskutować, gnać precz dziwnikarzy, zwłaszcza tych z telewizji. Cokolwiek powiemy, to i tak puszcza z tego co będą chcieli, robiąc wypowiedziającego na wała. Nie, ma gadania i już. Od tego mają być związki zawodowe - te prawdziwe, nie wronie.

Jeśli możemy, to plakaty, napisy, ulotki. Jeśli nie możemy to najwyższą pora by sobie wreszcie te możliwości stworzyć. Ma być tego od razu dużo. Wtedy widać, trudniej jest to usuać i trudniej łapać tych, którzy to robią. Patrzyć kto zdziera i zamalowuje, kto donosi i odpowiednio komentować takie działania. Aktyw partyjny, pseudozwiązkowy, ubecki, kapo spośród nadzorców - ci wszyscy muszą wiedzieć jaka jest o nich opinia.

I wreszcie - żądać. Nie czekać na podwyżki, już z góry domagać się rekompensat i wyrównań. Od własnej administracji. Nie może ona uchylić podwyżki, nie może zmienić taryfikatorów, ale może pracowników przeszerzować, korzystać ustawić roboty, obficie premiiować, wyrównać jakieś zaległości płacowe, ustalić dodatki itd. Żądać tego co jest w ich zakresie. Żądania można podrzucić na piśmie, jeśli

nie ma innego sposobu. Jeśli można, lepiej przekazać osobiście albo przez pośrednika, któremu obie strony uwierzą. Można też dyskretnie dać znak, że jest nas wielu i że jesteśmy zdecydowani wystąpić. Nie ogłaszać strajku, ale na jedną minutę choćby wstrzymać pracę. Niech wiedzą co ich czeka.

Takie regularne strajki jak w Sierpniu są teraz niemożliwe. Ale zawsze może coś stanąć, czegoś może zabraknąć, pewnych rzeczy można nie zrobić, bo to wbrew przepisom, które na codzień się obchodzą. I powinno to być w takim czasie i miejscu, kiedy tam tym zależy aby to coś było zrobione.

W ten sposób można ruszyć do przodu z robotą związkową. Tam gdzie dotychczas były tylko składki, pomoc, prasa, samokształcenie, można nareszcie przystąpić do aktywnej walki o robotnicze interesy. Porą najwyższą, bo grzęźniemy coraz bardziej w realnym socjalizmie. Po tej podwyżce będzie znowu przyrost nawisu, potem nowa podwyżka, jeszcze bardziej będzie nam brakowało tego, czego dzisiaj brakuje, jeszcze bardziej zniszczą maszyny i urządzenia, za które mają płacić nasze dzieci i wnuki. Musimy hamować tę politykę jak tylko można i to w sposób możliwie najlepiej zorganizowany. /B.K./

NIC O NAS BEZ NAS

Wiemy wreszcie jak ma być z wyborami. Sejm wspaniałomyślnie przedłużył sobie swoje pełnomocnictwa. Zważywszy że społeczeństwo nigdy mu ich nie udzielało, może to czynić ze spokojem. Tą decyzją jednak władza udowodniła jak naprawdę widzi i ocenia normalizację, stabilizację, rosnące poparcie dla siebie i odzeganie się od ekstremy "S", pod którym to pojęciem kryje się dziesięć milionów jej członków, prawdopodobnie z rodzinami.

Gdyby liczono się tylko z tym, że ludzie nie pójdą głosować, nie byłoby żadnych problemów. Można podać dowolne liczby głosujących, oddanych głosów itp. W tym zakresie władza ma doświadczenia sięgające referendum z 1946 i wyborów z 1947 roku. Tu jednak bało się zorganizowanego bojkotu, liczenia wchodzących do lokali wyborczych i innych form działalności demaskatorskiej. Puści się więc balon próbny w postaci wyborów do rad narodowych. Rad jest wiele i nikt postronny nie zorientuje się gdzie i jak przebiegają wybory. Otóż trzeba to będzie pokazać. Wybory do rad też są dla nas wyzwaniem.

Pierwsze - nie startujemy w tych wyborach. Przzywołajcie ludzi nie kandydują. Nikogo do tego nie namawiamy. Przeciwnie. Nie ma się co ludzi, że porządni ludzie wejdą do tych struktur i je przeobrażą lub przynajmniej zrobią coś z pożytkiem dla społeczeństwa. Owszem, można tak wpływać na różne struktury jeśli są one prawdziwie demokratyczne. Wchodząc do nich zdobywamy prawo współdecyzji. Tutaj wszystko: związki, PZPR, partia, rady, samorządy /w większości/ i inne organizacje stanowią albo aparat władzy albo jej przybudówkę - z wyjątkami w pewnych miejscach lub okresach. Wchodzi się tam słuchać albo nic nie robić, tylko figurować, dawać liczbę. To samo będzie z radami. Po pierwsze - nie mają one w Polsce żadnej faktycznej władzy. Niczym nie gospodarują, nie mają liczących się środków. Rządzi jak nie komitet PZPR, to jakiś wojskowy, wojeвода, a na pewno ubecja. Moce ma resort, pieniądze - bank. Uczciwy człowiek może tam sobie co najwyżej pogadać. A kiedy ich będzie zbyt wielu, to się radę uziemi i będzie pod krzykiem. Zostanie tylko efekt propagandowy, że oto były aktywista "S" kandyduje czy jest wybierany. A dla niego samego - plama.

Następnie: nie idziemy głosować. Namawiamy innych by nie chodzili głosować. Robimy spacer telewizyjny, akurat tego dnia. Zamawiamy mszę w kościele. A najlepiej to umawiamy się dużą grupą i obserwujemy lokale wyborcze, licząc ile ludzi tam wchodzi. Niech widzą, że to nie jest takie sobie pójście dla świętego spokoju, takie coś bez znaczenia. To jest polityczny wybór między własną godnością i konformizmem. Chyba, że się komuś szczerze realny socjalizm podoba. Wówczas proszę, niech idzie demonstracyjnie głosować. /m./

W Melbourne /Australia/ powstała grupa "Support for Solidarność" /Poparcie dla "S"/, stawiająca sobie za cel udzielanie pomocy materialnej i moralnego wsparcia represjonowanym członkom "S" i ich rodzinom. Fundusz pomocy i pieniądze potrzebne na działalność pochodzą z dobrowolnych datków i składek członkowskich /2 dol. austr. miesięcznie/. Adres grupy - P.O.Box 50 Noble Park VIC 3174 Australia.

NOTATKI LONDŃSKIE

CND oznacza Campaign for Nuclear Disarmament. CND rośnie w siłę i w ludzi, a jednocześnie ma przeciw sobie przeważającą część społeczeństwa, nie wspominając już o rządzie, który raz po raz usiłuje przypomnieć uczestnikom kampanii, że kręcą bicz na własną głowę.

O co walczą te kobiety siedzące na Greenham Common wokół wojskowej bazy amerykańskiej, w której mają być wkrótce zamontowane rakiety Cruise? O co chodzi tysiącom ludzi, którzy wzięli się za ręce i stworzyli żywy łańcuch łączący także Greenham Common z inną bazą, produkującą broń nuklearną? Ujmując najkrócej, chcą oni aby Anglia zlikwidowała swoje zasoby tej broni, rozbroiła się i zaistniała jako strefa czysta. Jest to oczywiście cel szlachetny i trudno się z nim nie zgodzić. Jednakże cel szlachetny i trudno się z nim nie zgodzić. Jednakże trudno mi uwierzyć, by inne państwa wzięły przykład z Wielkiej Brytanii, gdyby ta ostatnia - założyła teoretycznie - zdecydowała się na jednostronne rozbrojenie. Nie znam w historii dawnej czy współczesnej wypadku, że państwo lub jednostka dobrowolnie wyrzekła się władzy i siły.

Tym bardziej nie znam sytuacji, aby takie państwo mogło osiągnąć zwycięstwo polityczne a zarazem moralne. Jest to jeden ze smutnych ale niezaprzeczalnych faktów naszego świata. Jonathan Schell w swojej znakomitej książce "The Fate of the Earth" powiada, że nawet gdyby potęgę światową zlikwidowały całkowicie swoje zasoby broni, istniałyby w dalszym ciągu fabryki, które natychmiast byłyby zdolne wyprodukować nową broń. Nawet gdyby zburzyć wszystkie fabryki produkujące tę broń, wcześniej czy później ktoś zbudowałby je na nowo. Krótko mówiąc, nie ma powrotu do świata bez broni nuklearnej, do świata, który istniał zanim naukowcy pojęli, rozpracowali i wprowadzili w czyn formułę Einsteina.

Tak więc, patrząc na entuzjastycznych, a często wręcz fanatycznych członków CND mam bardzo mieszane uczucia. Przypominam sobie falę protestów lat sześćdziesiątych, która przeszła przez Amerykę, te tysiące młodych ludzi, którzy wierzyli, że miłością i piosenką można uratować świat. Byli piękni ale świata nie uratowali. Ci z CND, w ogromnej większości lewicujący lub nawet lewacy, mają oczy zwrócone w jedną stronę, gdzie idealistycznie rysuje im się wymarzony cel. Niestety, nie są w związku z tym zdolni rozejrzeć się wokół i dostrzec ogromnych obszarów świata, gdzie ludzie są pozbawieni prawa protestu w tej, lub jakiegokolwiek innej, równie istotnej sprawie.

W zacieklej dyskusji na temat CND, pewien zaprzyjaźniony Anglik powiedział mi, że oczywiście popiera kampanię, bo jeśli Anglia nie będzie posiadać zasobów broni nuklearnej, to w razie konfliktu światowego nie będzie stanowił żadnego celu dla ataku i pozostawia ją w spokoju. Bardzo mi się spodobało to uzasadnienie - "Niech na całym świecie wojna...". Egoizm w stanie czystym. Ale przynajmniej uczciwie, bez ozdobnych frazesów.

TEMAT TABU

Skandaliczny obrót przybrała narada szkoleniowa sędziów penitencjarnych i kuratorów sądowych, zorganizowana w Popowie w dn. 23 - 26 XI przez Ministerstwo Sprawiedliwości, gdy słuchacze kursu podnieśli w sprawie statusu więźniów politycznych. Decyderaty są sędziów penitencjarnych w tej sprawie przedłożył sędzia Sądu Wojewódzkiego Welman. Próbowała dać mu odpór zorganizowana naprędce pikietą kilku sędziów dyspozycyjnych wobec resortu. Trzykrotnie sędziemu Welmanowi usiłował przerwać wypowiedź prowadzący naradę wice-dyrektor departamentu nadzoru sądowego Ministerstwa Sprawiedliwości Zenon Jankowski, a gdy sędzia Welman stwierdził, że tym razem nie da sobie odebrać głosu, bo już trzy memoriały złożone w Min. Sprawiedliwości pozostały bez odpowiedzi, ujął się za nim nawet prokurator Władysław Taraszkiewicz z Prokuratury Generalnej i sędzia Welman mógł kontynuować wypowiedź. Tenże prok. Taraszkiewicz stwierdził jednak w imieniu Prokuratury Generalnej, że nie może być mowy o przyznaniu więźniom politycznym odrębnego statusu ponieważ... władze polskie nie znalazły w ustawodawstwach innych państw podobnych regulacji. Podczas tej narady sędziowie penitencjarni uskarżali się na utrudnienia w wykonywaniu obowiązków. Nic więc dziwnego, że - jak podano słuchaczom kursu - w ciągu roku 1983 odeszło z pracy 230 prokuratorów i stu kilkudziesięciu sędziów i resort napotyka na wielkie trudności przy naborze następców.

